Nr. 57. OLSZTYN, sobota 17 lipca 1897. Rok XII

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchnstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Układy pokojowe

między Turcyą a Grecyą zostały zerwane i łatwo być może, że znowu do wojny między temi państwami przyjdzie. Zerwanie układów nastąpiło ze strony Turcyi, która oświadczyła, że musi się dopiero gruntownie namyślić, co dalej czynić. Turcyi chodziło o czas, aby wszystko przygotować do walki, a Grecyą jeszcze więcej zniszczyć. Komisya składa się ze zastępców mocarstw i tureckich ministrów.

Sułtan napisał do cesarza austryackiego list, w którym go pytał o radę. Na to odpowiedział cesarz, iż radzi szybkie zawarcie pokoju. Mocarstwa nie mogą pozwolić na to, aby Turcya zabrała Tesalią lub znaczną jej część. Więcej mocarstwa Turcyi przyznać nie mogą, jak to dotąd uczyniły.

Podobnie odpowiedział także cesarz niemiecki, do którego również jak do innych głów państw sułtan się zwrócił. Wszędzie się dowiedział, iż mocarstwa nie chcą dopuścić do zniszczenia Grecyi, której sułtan prawie wszystko to chce odjąć, co zyskała w r. 1881. Sułtan i jego otoczenie jest wojowniezo usposobione. Podobno miał oświadczyć, że zdobędzie całą Grecyą, gdy mocarstwa się nie zgodzą na te warunki pokojowe, które jemu się podobają. Pokój w takim razie już nie w Konstantynopolu, lecz w Atenach zostanie zawarty.

Król grecki i członkowie jego rodziny prosili telegraficznie spokrewnione rodziny książęce o pomoc przy przyspieszeniu pokoju. Może być, że i to wpłynęło na odpowiedź cesarza austryackiego, który w tych dniach przyjmował króla duńskiego, ojca króla greckiego, w Gmunden, dokąd ten z Kopenhagi przyjechał w odwiedziny.

Sułtana miała odpowiedź cesarza niemieckiego trochę zastraszyć, ponieważ sułtan pokładał w cesarzu wielkie nadzieje. Czy rzeczywiście tak jest, o tem można wątpić. Zdaje się, że Turcya przygotowuje wszystko do wojny, choćby nawet z mocarstwami. Z Konstantynopola bowiem donoszą, iż rząd turecki rozdziela broń pomiędzy ludność Trypolisu w Afryce północnej, a generalny gubernator tego kraju ogłosił odezwę do ludności, wzywającą ją, aby wprawiała się do robienia bronią pod kierownictwem oficerów tureckich. Urzędowy dziennik stwierdza, że udział ludności w ćwiczeniach jest bardzo żywy. We wschodniej części Trypolisu stawiają koszary i składy broni, z których już kilka jest gotowych. To znaczy, że Trypolis jako część państwa tureckiego ma się bronić, jeżeliby mocarstwa, np. Włochy i Francya, które już oddawna ostrzą zęby na Trypolis i Tunis, próbowały obsadzić te kraje.

W tureckim Egipcie zaś siedzą Anglicy, obecnie tajni przyjaciele Turków. Egipt będzie dość bezpieczny przed mocarstwami, albowiem w ostatnim czasie udało się Anglikom króla Abesynii na swoją stronę nakłonić. Będą budowali kolej w Abesynii, co im przyniesie wielkie korzyści. Swoją drogą nie będzie im Abesynia przynajmniej przeszkadzała, gdyby się musieli bronić z przodu przed mocarstwami.

Turcya tymczasem po części obchodzi się z Tesalią tak, jakoby do niej zupełnie na pewno należała, gdyż wydzierżawia podatki; po części zaś pozwala na wyzyskiwanie biednych mieszkańców przez urzędników i wojsko.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Czwartkowy numer berlińskiej „Germanii“ zawiera zaproszenie na 44 jeneralny zjazd katolików niemieckich, który będzie się odbywał w dniach od 29 sierpnia do 2 września rb. w Landshucie, w Bawaryi. Po ukończonym zjeździe odbędzie się pielgrzymka do grobu błogosławionego Piotra Canisiusa, którego 300-letnią rocznicę śmierci jako Patrona obchodzą katolicy w Niemczech.

— Cesarz Wilhelm udaje się, jak wiadomo, do Petersburga i to dnia 7 sierpnia. Z cesarzem pojedzie także kanclerz ks. Hohenlohe. Jachtowi cesarskiemu w podróży do Petersburga będą towarzyszyły trzy niemieckie okręty wojenne, które stoją pod rozkazami księcia Henryka pruskiego. „Koeln. Ztg.“ zapewnia, że następca tronu nie pojedzie z cesarzem do Rosyi. Słychać dalej, że oprócz kanclerza ma pojechać z cesarzem także p. Bülow, nowy sekretarz stanu dla spraw zagranicznych.

— Przeciw Tauschowi wytoczyła władza śledztwo, aby go ukarać jako urzędnika, chociaż go sąd uwolnił.

— Słychać, że pocztylionowie mają jako broń otrzymać rewolwery, a listonosze krótkie pałasze. Jeżeliby to było prawdą, to zaraz by się pokazało, iż generał stoi na czele poczty. Podług naszego zdania wynikłoby dla obdarzonych bronią urzędników co następuje: Najprzód więcej wydatków na własną broń (na niedzielę i święta) i na materyały do czyszczenia broni, na mundury któreby się łatwiej darły, dalej więcej pracy na czyszczenie broni i munduru, zresztą nie można powiedzieć, iżby noszenie broni było przyjemną rzeczą.

Ziemie polskie. Car ma przybyć w jesieni do Warszawy. Z powodu tego ma być za upoważnieniem rządu rosyjskiego umieszczony na bramie tryumfalnej napis: „Witaj cesarzu i królu Polski!“ Jestto bardzo znamienne, gdyż nieprzyjaciele Polaków chcieliby zatrzeć nazwę „Królestwo Polskie“, a nazywać Królestwo pod zaborem rosyjskiem krajem przywiślańskim. Car Mikołaj widocznie się na to nie godzi.

— Tarnów w Galicyi. Jak donosi „Gazeta Lwowska“, wszczęła się w jednym z szynków w Tarnowie bójka między szynkarzem, a żołnierzem 58 pułku piechoty z powodu sporu o zapłatę za napoje. Żołnierz dobył bagnetu, który mu jednak wydarto i następnie zraniono go własnym bagnetem. Inni żołnierze przyszli w pomoc swemu koledze. A że ów szynkarz był żydem, rzucono się na żydów, gdzie ich tylko natrafiono. Następnego dnia (w sobotę) powtórzyły się zaburzenia. W niedzielę zaś był istny stan oblężenia w Tarnowie. Żołnierze, chcąc się mścić na żydach, przeciągali ulice i ranili kilka osób. Podobno składy kupieckie zostały pozamykane, gdyż żołnierze chcieli wtargnąć do nich. Ostatecznie jednakże udało się porządek przywrócić.

Na Krecie nie ma dotąd ani ładu, ani porządku. Przeciwnie stósunki tamtejsze równają się istnej anarchii. I tak donoszą znów z Kanei, że w nocy z zeszłego piątku na sobotę motłoch mahometański powrzucał na dachy domów chrześciańskich, palące lonty, napuszczone naftą. Powstał z tego powodu na kilku miejscach wielki pożar, który znaczne wyrządził szkody. O takich i podobnych nadużyciach niemal codziennie nadchodzą wiadomości, z których widać, że upłynie jeszcze wiele wody, zanim mocarstwom europejskim uda się na Krecie przywrócić tak bardzo pożądany porządek.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W przyszłą niedzielę odbędą się w katedrze fromborskiej święcenia dyakonów. — Ćwiczenia duchowne dla kapłanów dyecezyi warmińskiej odbędą się w tym roku od 23-go do 27-go sierpnia w klasztorze Springborn przy Lidzperku i od 30-go sierpnia do 3-go września w seminaryum duchownem we Fromborku. — Katolickie Towarzystwa czeladzi (pachołków) w dyecezyi warmińskiej otrzymały obecnie nowego prezesa w osobie ks. kanonika dr. Hipplera we Fromborku.

Chełmińska dyecezya. W niedzielę, 11 b. m. udzielił najprzew. ks. Biskup w seminaryum kaplicy św. Barbary w Pelplinie tonzurę i niższe święcenie 15 klerykom. Są to: Paweł Byczyński, Maryan Galiński, Feliks Gollnik, Jan Jezierski, Hubert Kralewski, Herman Latzke, Adam Lorenz, Teodor Maćkowski, Klemens Pape, Józef Potrykus, Alfons Schulz, Aleksander Suwiński, Franciszek Wachowski, Jan Wojtaszewski i Jan Ziemkowski.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W napadzie choroby umysłowej wyszedł we wtorek rano o 3 sługa sądowy Manowski boso i bez surduta oknem z budynku sądowego i poszedł do miasta. Znaleziono go później w pewnym składzie piwa. Ponieważ od kilku dni zdradzał chorobę umysłową, odstawiono go do tutejszego domu chorych, gdzie stan jego jeszcze bardziej się pogorszył.

— Jak słychać, miano już wykryć psotnika, który uszkodził pomnik wojacki. Już przedtem miano raz pomnik ten uszkodzić.

— Aż trzech policyantów straciło od od razu nasze miasto. Jeden z nich are-

sztowany został za sprzeniewierzenie, dwóch trzeba było zwolnić ze służby, gdyż lekarz stwierdził, że cierpią na słabość umysłową, którą nabyli przez pijaństwo.

— Z izby karnej, dnia 14-go lipca. 1) 15-letni Maks Post i 14-letni August Bekman ztąd uczyli się kupiectwa u kupca p. Żórawskiego w ulicy Klebarskiej. Post chciał rad w świat jechać i zwierzył się z tem Bekmanowi, który też rad byłby to uczynił. Że pieniędzy nie mieli, więc kradli je pomału z kasy i tak ukradł Post 153 m., Bekman 10 m. Gdy ich prycypał nagle pewnego dnia puścił, dał P. swemu koledze 70 m., aby obaj mieli porówno i z temi pieniędzmi chcieli się udać do Bremerhafen. Przychwycono ich jednak już w Osnabryk i przyprowadzono tudotąd. Post otrzymał 6, Bekman 2 miesiące więzienia. — 2) Za pobicie pomocnika biórowego Mak z Ostrudy skazani zostali: czeladnik ciosielski Paweł Meyer na 8 miesięcy, robotnik Herman Borkowski na 5 mies., robotnik Gustaw Sulewski na 4 miesiące więzienia. — 3) Gospodarz Edward Szönek z Pietrzwałdu przy Ostrudzie skazany został na 4, a brat jego właściciel Franciszek Szönek na 3 tygodnie więzienia za kradzież.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, dnia 18-go lipca po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza

Zarząd.

* **Gietrzwałd.** D. 6 i 7 bm. była tu komisya celem zmiany dziesięciny kościelnej (tacy). Przytem obliczano przy zbożu przecięciowe ceny jakie płacono w ostatnich 24 latach. Za żyto przypadnie wedle tego dawać księdzu za korzec przeszło 6 marek. Dla tego wielu posiedzicieli na tę zmianę przystać nie chce. Mają podobno teraz jednakże przez sąd do tego być przymuszeni. — Dnia 9 lipca odprawił tu ks. kanonik Karau z Olsztyna wizytacyą szkólną i kościelną, która wypadła pomyślnie. Przy egzaminie dzieci kładł ks. kanonik szczególny przycisk na ważność modlitwy.

* **Wartembork.** Dozórczyni więźniów Ludwika Makowska, która wyskoczyła z pociągu idącego z Olsztyna tudotąd, zmarła w lazarecie skutkiem odniesionych uszkodzeń. — Droga polna z Tumian do Odryt jest z powodu spuszczania jeziora tak dla wozów jak i pieszych zamkniętą. Trzeba więc jeżdżać lub chodzić przez Bartółty lub Jedzpark.

* **Lamkowo.** Zeszłej niedzieli przyjmowano tu 150 dzieci do pierwszej Komunii św. Z tych 68 uczęszczało na polską naukę przygotowującą.

* **W Klewkach** urządzone zostało z dniem 16 lipca połączenie telegraficzne na tamtejszej agenturze pocztowej.

* **Pasym.** W Wielkim Rusku umarło dziecko skutkiem zatrucia. Dano mu do bawienia flaszeczkę z sublimatem, z którego nieco w usta wzięło.

* **Biskupiec.** W obu domach mistrza blacharskiego Kindlera wybuchł dnia 11-go lipca ogień, który z powodu panującego wielkiego wiatru tak się rozszerzył, że o ratunku mowy nie było. Mimo to dobrowolna straż ogniowa pracowała jak mogła. — Pomiędzy dziećmi szkólnemi wybuchła błonica (difteritis). Szkoły tymczasowo zamknięto.

* **Ełk.** W sobotę dnia 10 b. m. odbył się ciekawy proces przed sądem ławniczym. Oskarżony był p. Kostka, majątkarz z Romanowa pod Borzymami. Skarżącym był wydział powiatowy. Pan Kostka napisał list do wójta w Stożnach, że zrobili z niego: »kozła zielnika«. Stożeński wójt został mianowany przewodniczącym kasy Reifeisena. W tym urzędzie miał wójt podobno jednym tj. swoim przyjaciołom, przyczyniać się za udzielaniem pożyczki z kasy, innym znów po prostu przeszkadzać w otrzymaniu pożyczki. Otóż i p. Kostka zażądał pożyczki, którą jednak z wpływów p. Hamiltona, wójta, nie otrzymał. Dla tego też napisał p. Kostka powyższy list do Hamiltona. Hamilton oddał list ten landratowi łeckiemu, który w imieniu wydziału powiatowego wytoczył p. Kostce proces o obrazę. Otóż w sobotę odbyło się posiedzenie sądu ławniczego, p. Kostka stawił aż 15 świadków. Z przesłuchu świadków wykazało się, że w wójtowskim okręgu p. Hamiltona działy się rzeczy wprost Puttkameruńskie. P. wójt był prawie udzielnym księciem i jeżeli się coś przykrego wójtowi stało, to miał mawiać, jak oskarżony wyznawał: »Ja się tam nie boję, bo landrat jest moim kolegą szkólnym i moim przyjacielem«. To znów się wyrażał: »Jak ja przyjdę do Borzymów, to wszystko musi drżeć przedemną«. Dalej zarzuca oskarżony, że wójt Hamilton pewnego wieczoru w Borzymach z pewną artystką (ta co teatra odgrywa) szampańskie zapijał, a później z nią miał stosunek. Świadkowie w tej sprawie potwierdzają słowa Kostki. A świadek p. Madeja z Borzymów zażądał wykluczenia słuchaczy, gdyż chce opowiedzieć sądowi wszystkie szczegóły. Sąd przyczynił się do świadka Madajki. Po przesłuchaniu świadków wniósł prokurator o 300 marek kary albo 30 dni więzienia. Adwokat p. Maczkowski w słowach wymownych i pełnych prawdziwego przekonania oświadczył, że oskarżony napisał list ten tylko w intencyi, aby wykazywać niewłaściwości p. Hamiltona i jego postępowanie jako wójta wobec gminy, prosząc o uwolnienie swego klienta. Sąd po krótszej naradzie uznał p. Kostkę za niewinnego, a koszta procesu nałożył kasie państwowej.

* **Do Elbląga** w Prusach Zachodnich przybyło kilku wyższych urzędników chińskich, którzy po jednodniowym pobycie udali się do Berlina. Celem podróży ich do Elbląga było, aby obejrzeć Schichaua zakłady budowy okrętów. Rząd chiński zamówił bowiem w tym zakładzie kilka okrętów i zamierza jeszcze więcej prac okrętowych wzmiankowanemu zakładowi powierzyć.

* **Swiecie.** Robotnicy Józef Lutowski i Tomasz Pstrąg z Łońskiego-pieca wdali się przy zeszłorocznych wyborach w pijanym stanie z dwoma Niemcami. Od słów przyszło do bijatyki, w której jeden z Niemców ciężkie odniósł rany. Niedawno sąd ławniczy w Świeciu zajmował się tą sprawą i skazał Lutowskiego na 3 miesiące i 2 tygodnie więzienia, a Pstrąga na 30 m. kary.

---

3)

Zapracowani.

(Ciąg dalszy.)

Minęła burza. Po modrej fali okręt spokojniej płynie. Kapitan robi przegląd okrętu i ludzi; brakuje jednego marynarza. Widocznie nie trzymał się liny. Zmyła go fala z pokładu, połknęło morze.

Wychodzą ludziska z głębi okrętu na pokład, oddychają świeżem powietrzem głęboko, cieszą się, że niebezpieczeństwo minęło, pytają się pozostałych na górze, jak to burza morska wyglądała. Pytaniom i odpowiedziom nie ma końca.

— W połowie burzy uciekł do was Kędzior — opowiada Balicki.

— Nie widzieliśmy go.

— Nie może być... ot, tu stał. Przed tą straszną falą, co biła i biła z góry na okręt, był jeszcze — potem niewidzieliśmy go więcej.

Kapitan zrobił poszukiwania, brakło Kędziora. Spłukała go fala, zjadło morze.

— Kasiu — powiada Maciek — po co my wybrali się na morze? Nie lepiej było biedować, a siedzieć spokojnie w Węglówce? Utopił się Kędzior, czy my żywi zostaniemy.

— Był zuchwalec, to i zginął. Czemu ty zaraz frasujesz się byle czego. Zachowała nas Matka Boska przy życiu, to widać, że nam sprzyja, że da nam szczęście za morzem.

— Szkoda chłopa — rzecze w innej gromadce Wala — Kędzior raptus był, ale był nasz, z mojej wsi.

— Ano, chłopy, pogrzebu mu nie sprawimy, to się choć pomódlmy za jego duszę.

Przyklękła wiara na mokrym jeszcze pokładzie, chłopi zdjęli czapki i wszyscy z pełnej piersi zaśpiewali „Anioł Pański“.

Jeszcze kilka razy pieśń tę żałobną śpiewać musieli Polacy swoim, gdyż wśród drogi wiele dziatwy z trudów, chorób i głodu pomarło.

III.

W Brazylii nie źle powiodło się pozostałym przy życiu przybyszom. Udali się o pomoc do Towarzystwa św. Rafała, a to skierowało ich do prowincyi Parana, gdzie najwięcej Polaków. Ci co nie mieli pieniędzy, poszli do robót w plantacyach, kto miał jakiś grosz przy duszy na początek, brał ziemię na spłatę.

— Maciek, wiele nam to zostało papierków?

Wyciągnął Maciek brudny woreczek z pod koszuli, gdzie wisiał na mocnym sznurku, wyjął zwinięte starannie papierki i przeliczył kilkakrotnie. Było jeszcze 200 złotych reńskich.

— Na tutejszą drożyznę to wcale nie wiele.

— Fracha drożyzna — odparła rezolutnie Katarzyna. Kiedy nam Pan Jezus pozwolił tu przyjść, a mamy zdrowe ręce, nie staniemy w pół drogi. Żeby jeno ta komisyi przyszła i wymierzyła nam pole.

Prugar trzymał się swoich krajan z Węglówki. Gdzie szukali oni ziemi, tam szedł i on, oddzielać się nie chciał. Przy pomocy dawniej tu zamieszkałych rodaków, wyszukali dobry szmat ziemi nad rzeką. Ziemia dobra, położenie suche, krzaków dużo, miejscami las stary.

Brali inni działy 30-morgowe, Prugar zawahał się. Jak tu tyle ziemi wytrzebić, jak odrobić i spłacić? Możeby wziąść połowę? — radził się żony.

— Bierz cały dział. Dzieci rosną, to niech sobie ziemię po kawałku uprawiają.

Maciek poskrobał się, czuł, że bierze ciężar nad siły. Ale, może baba ma słuszność? Może dzieci będą miały większą ojcowiznę?

Wziął cały dział, wytoczył i pozacinał na drzewach granicę. Gdy wszelkie formalności były ukończone, sprowadził żonę i dzieci do leżącej opodal osady, gdzie chwilowo zamieszkał.

Wywiódł potem żonę i dzieci w las i pokazał im nabyty szmat ziemi. Dzieci nie posiadały się z radości. Potykając się na korzeniach, przedzierając przez krzaki, krzyczały wesoło, pokazując sobie jakiś krzew nieznany, jakiś kwiat lub roślinę.

— Maryś, to wszystko będzie nasze, to kupili już tatuś — pytał się Stasiek ciekawie siostry.

— A nasze. Na co jednak tatuś kupił lasu, zamiast roli, tego nie wiem.

— Maryś, gdybyśmy tyle lasu w Węglówce mieli, bylibyśmy bogaczami.

— I to nasze, to wszystko nasze? — mówiła z rozrzewnieniem Katarzyna.

— I no, już nasze.

— O Jezu drogi, czyśmy kiedy mogli się spodziewać, że tyle świętej ziemi mieć będziem na własność. A jak ślicznie leży to pole do słońca i rzeka bliske i ziemia czarna, jak w inspektach u nasze.

Prokurator powiedział, że trzeba koniecznie winnych ciężko karać, aby zapobiedz w przyszłości niebezpiecznemu położeniu, w jakim się niemieccy wyborcy w czasie wyborów wobec Polaków znajdują. Nauka z tego taka: nie szukać towarzystwa obcych, kiedy się ma swoich — nie wydawać ciężko zapracowanych groszy na pijatyki!

* **Tczew.** Zbiegł z tutejszego zakładu cierpiący na umyśle R. w koszuli. Uciekał przez pola aż na Królewieckie przedmieście, gdzie go stróże nocni ujęli, a postarawszy się o ubranie dla nieszczęśliwego człowieka, odprowadzili go napowrót do zakładu. Scena zwabiła dużo gawiedzi.

* **W Złotowie** pod Lubawą, gdzie w tym roku landrat zakazał publicznej procesyi Bożego Ciała, zmienił rząd kwidzyński naraz szkołę katolicką na symultanną, bez porozumienia się z gminą i dozorem szkólnym. Do szkoły tej uczęszcza 180 dzieci katolickich a 10 protestanckich. Dla tych 10 dzieci protestanckich przysłano na miejsce drugiego nauczyciela — protestanta. Czysto katolicka gmina i dozór szkólny założyli jednomyślnie protest przeciw takiej zmianie charakteru szkoły.

* **Chmielno.** Zawiązała się tu spółka z nieograniczoną poręką pod tytułem: Bank ludowy w Chmielnie. W Kartuzkiem mało mamy spółek, to też wieść o założeniu spółki chmieleńskiej, której dyrektorem jest czcigodny ks. prob. Szotowski, powitaną zostanie radośnie. Oby nowa Spółka w Chmielnie stała się jak najrychlej dźwignią dorobku polskiego ludu.

* **Z gdańskich nizin.** Gospodarze tutejsi skarżą się na liche żniwa. Zbiór iana i koniczyny jest średni, tak, iż powstaje obawa przed brakiem paszy. Za centnar siana świeżego z łąk płacić muszą gospodarze 3,50 m. Zasiewy zimowe wyglądają bardzo dobrze, jednakże słabo w rzeczywistości sypią, jak np. rzepak i rzepik. Żyto zaś z powodu nocnych przymrozków i suszy posiada chude ziarno. Najlepszego jeszcze plonu można się spodziewać po pszenicy. Z ćwikły nakoniec ci tylko gospodarze mieć będą jakiś zbiór, którzy dwa razy ją sadzili.

---

go dziedzica. Mój Boże, mój Boże! aż mi się mąci w głowie od szczęścia. Wierzyć mi się nie chce, że my żebraki tyle pola mamy, jak najpierwszy kmieć w Węglówce.

Łzy szczęścia potoczyły się po obliczu Katarzyny. I oko Maćka łzą zaszło.

Przybysze uchwalili wyciąć las od granicy, by mieć materyał do budowli, resztę zaś lasu i krzaków wypalić i wykarczować.

Chłopy, kobiety i dzieci, wszyscy uzbrojeni siekierami, pracowali od świtu do późnej nocy. Padało drzewo za drzewem, krzaki zgryzł ogień.

Teraz nastąpił rozdział pracy. Mężczyźni obrabiali drzewo do budowli, kobiety i dzieci karczowali pniaki i korzenie. Robota była znojna, szła powoli. Jakaż jednak radość, gdy po miesiącu pracy kobiety zagrabiły kawałek pola pod chatę i ogród, a mężczyźni pokazywali ociosane belki do budowli.

Wala miał dwóch synów, więc najwięcej pracował sam.

— Słuchaj Maciek — rzekła wieczorem Katarzyna — jutro idę z tobą ciosać,

— Albo ty umiesz?

— Fracha, że nie umiem, bieda nauczy wszystkiego. Chałupa to grunt. Musimy mieć prędko chałupę, aby się nie tułać po cudzych kątach. Dzieciska niech się bawią tymczasem karczunkiem.

Nazajutrz stanęła do roboty. Ciosanie szło jej niezgrabnie, powoli. Kiedy Maciek cały bok oczyścił, Katarzyna nie doszła do połowy.

— To nic — mówiła — że mało zrobiłam, ale jest coś przecież. (C. d. n.)

* **Gniezno.** Korpus oficerski załogującego tu 49-go pułku piechoty poszukuje nauczyciela, któryby oficerom mógł udzielać lekcyi języka rosyjskiego i polskiego. Nie jest to bynajmniej objaw nadzwyczajnego jakiego zainteresowania się obu temi językami słowiańskiemi lub dowodem wielkiego dla nich szacunku ze strony panów oficerów, lecz tylko prostem następstwem wydanego już dawniej rozporządzenia, według którego w każdym wschodnim pułku znajdować się powinno przynajmniej kilku oficerów, władających płynnie językiem polskim lub rosyjskim, aby w razie wojny służyć mogli za przewodników.

* † **Poznań.** We wtorek rano umarł w 85 roku życia śp. Jan Wyczyński, rodem z Chełmna. Gimnazyum odwiedzał w Toruniu i ztamtąd jako prymaner poszedł na powstanie w 1831 r. Jako sędzia pracował przez dłuższy czas w Trzemesznie, zkąd go z powodów politycznych przeniesiono do sądu w Angermünden. R. i. p. — Śp. Franciszkowi Dobrowolskiemu, zmarłemu redaktorowi »Dzien. Pozn«. wystawiło grono obywateli poznańskich śliczny grobowiec z piaskowca, wykonany w pracowni p. S. Michalskiego.

* **Milicz.** Okropne nieszczęście wydarzyło się zeszłej soboty w tutejszej aptece. Posługacz Kahlfons był zatrudniony w sklepie przelaniem z balonu łatwo eksplodującego płynu. Naraz nastąpił podobny do grzmotu huk, tak, że fundamenta apteki zadrzały. Wszyscy mieszkańcy natychmiast podążyli do sklepu, gdzie przedstawiło im się okropne spustoszenie. Posługacz miał dosłownie oderwaną głowę od reszty części ciała. Nieszczęśliwy liczył dopiero 27 lat i był zresztą bardzo ostrożny człowiek.

* **Modrze** (w Poznańskim). W środę dnia 23 czerwca wyprawił p. Krzegórski, sołtys w Lisówkach pod Dopiewem, córce swej wesele. Wesele było sute, zjechało się na nie bardzo wielu gości. Zaproszonych zostało najwięcej rybaków. Na wesele zabito 2 woły, 2 wieprze, 2 cielęta, 4 skopy, 20 gęsi i 10 kaczek. Panowie rybacy przywieźli oprócz tego kosz szczupaków, kosz linów, kosz karpi i tęgi miech raków. Wesele było więc bardzo sute i bardzo pamięte dla uczestników jego na długie lata.

* **Stralsund.** O misyi polskiej piszą co niżej: »Szanownej redakcyi donoszę, że dnia 4 lipca r. b. odbyła się w Stralsundzie w Pomeranii misya św. dla Polaków, w tutejszych stronach na robocie przebywających. Nauki głosili ks. prob. Wiśniewski z Kolniczek i ks. prob. Gibasiewicz z Mieszkowa. Rodaków zgromadziło się tyle, że kościół pomieścić wszystkich nie mógł. Do Sakramentów św. przystąpiło około 300 osób. Czcigodnemu ks. prob. Langnerowi w Stralsundzie Polacy nieskończenie wdzięczni za troskliwość, jaką ich otacza i żałują szczerze, że w niezadługim czasie opuści ich, aby objąć probostwo na Ślązku. Oby następca jego równie nam był życzliwy«.

* **Z Górnego Ślązka.** W Roździeniu okazało się, że wszelkie pompowanie wody zalewającej zapadłe części wsi nie ma żadnego celu. Jeżeli przez jednę noc pompa nie pracowała, to nazajutrz woda o pół metra znowu wzrosła. Jedynym sposobem, by zapobiedz zalewaniu, jest pogłębienie koryta Rawy przynajmniej o 1 metr, ale kiedy to nareszcie nastąpi? Miano w tych dniach dokonać oszacowania szkody, atoli wobec nieustannego napływu nie podobna tego uczynić i tak właściciele poszkodowani czekać muszą Bóg wie jak długo. A szkoda tymczasem rośnie z każdym dniem.

* **Berlin.** Umarł tu proboszcz przy kościele św. Jadwigi, ks. Jahnel, książęcobiskupi delegat. Był to mąż niepospolitych cnót. Polakom berlińskim imię jego dobrze jest znane, bo zmarły kapłan często odzywał się do ich serc ofiarnych, prosząc o składki na budowę kościołów katolickich w Berlinie i w Niemczech, a nigdy głos jego nie pozostawał bez skutku. — 150-letnia rocznica poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół św. Jadwigi w Berlinie przypadła we wtorek 13 lipca. Albowiem 13 lipca r. 1747 opat cysterski Turno dopełnił aktu poświęcenia. Budowa dla różnych przeszkód się zwlekła, a konsekracya nastąpiła niemal 50 lat później. Dokonał jej, jak wiadomo, biskup warmiński ks. Ignacy Krasicki, sławny poeta polski, który później został arcybiskupem gnieźnieńskim.

* **W Szarlotenburgu** aresztowano kilku uczniów tamtejszej politechniki, Polaków. W sobotę pojawili się w ich mieszkaniach urzędnicy kryminalni z Berlina, odbyli rewizye i następnie aresztowali akademików. Przewieziono ich dorożkami do gmachu policyjnego przy placu Aleksandryjskim i ztąd podobno kilku odstawiono do granicy, kilku zaś wypuszczono na wolność. Panuje przekonanie, że rewizya nastąpiła wskutek życzenia władz rosyjskich, które tutejszych akademików podejrzywają o tendencye nihilistyczne.

* **Lipsk.** Jakiś p. Jakobson napisał broszurkę o niebezpieczeństwie, zagrażającem państwu niemieckiemu od — Polaków i poświęcił ją panu ministrowi Miquelowi. Narzeka on, że robotnik polski — głównie z zaborów rosyjskiego i austryackiego — wypiera wszędzie niemieckiego robotnika. Polscy koloniści wydzierają Niemcom rolę, polski średni stan mieszczański wypiera niemiecką kulturę. Za jakie 20 lat spolszczeją wschodnie kresy (jakby to one dziś były niemieckimi!) Dziś już we wszystkich prowincyach państwa niemieckiego istnieją polskie kolonie. Niektóre miejscowości w czysto niemieckich okolicach mają znamię wybitnie polskie. Na wszystkich krańcach niemieckiej ojczyzny odprawiają się polskie nabożeństwa i wychodzą polskie dzienniki. Biedny ten p. Jakobson! miał niepotrzebne wydatki na papier, atrament i pióra, i mimo to swoją broszurką ze świata nas nie zgładzi!

* **W Grefrat** pod Kolonią przebił 12-letni chłopiec 13-letniego towarzysza podczas sprzeczki nożem i zabił go na miejscu Mordercę młodocianego aresztowano.

* **Z obczyzny.** Polacy na obczyźnie, a mianowicie w Brandenburgii, Meklemburgii i Saksonii dotąd jeszcze nie cieszą się niestety dostateczną opieką duchową. W niedzielę muszą wcześnie rano wybrać się w drogę, aby pójść do najbliższego kościoła, który po większej części o parę godzin jest oddalony. Nikt nie może, dzięki Bogu, tego zabronić, aby w niedzielę spełniali obowiązki swoje religijne, ala biada, jeśli katolickie święto przypadnie na dzień powszedni! — jak np. teraz śś. Piotra i Pawła. Są dziedzice, którzy nie chcą nic wiedzieć o Jezusie Chrystusie i dla tego sądzą, że i inni ludzie nie potrzebują spełniać swych obowiązków religijnych. Wtenczas zachodzą nieporozumienia. Tak też w dniu śś. Piotra i Pawła nie chciało u pewnego dziedzica kilku polskich robotników pracować w tym dniu świątecznym, nakazanym przez przepisy kościoła. Wskutek tego musieli wyjść z owej wsi, a nawet z utratą swej kaucyi! Gdyby był jeszcze powód do nieodzownie potrzebnej pracy w polu, to możnaby jeszcze wytłumaczyć taką karę, lecz po tylu tygodniach pięknego i suchego powietrza nie było przecież powodu napędzać do pracy katolickich robotników w niedzielę odnośnie w święto katolickie. Dalej pisze katolicka berlińska »Märk. Volks. Ztg«.: Celem niniejszego artykułu ma być to, aby zwrócić katolickim kapłanom uwagę na to, żeby swych parafian, którzy chcą przybyć w tutejsze strony, skłonili do tego, iżby nie przyjmowali miejsca, dopóki im piśmiennie w kontrakcie nie zostanie zapewnione, że tam, gdzie kościół znajduje się w miejscu, będą mogli bez przeszkody naturalnie w niedzielę i święto iść do kościoła, a gdzie tenże jest oddalony, na koszt pracodawców, a zatem dziedziców przynajmniej raz w miesiąc będą posłani do najbliższego kościoła i nie będą potrzebowali pracować w dniu katolickiego święta, nakazanego przez kościół, które przypada w czasie tygodnia.

* **Dania.** Okropne nieszczęście kolejowe wydarzyło się na dworcu Gientofte w pobliżu stolicy Danii, Kopenhagi. Wjeżdża-

jący na dworzec pociąg towarowy z Helsinger wpadł, wskutek popsucia się hamulcy, na stojący na dworcu a przepełniony pociąg osobowy. Zderzenie było tak silne, że 8 wagonów pociągu osobowego zupełnie zostało rozbitych. Przeszło 40 osób poniosło śmierć na miejscu, a blizko 80 mniej lub więcej ciężkie rany. Nieszczęśliwych odwieziono natychmiast do lazaretu w Kopenhadze. W pociągu tym jechało na wycieczkę towarzystwo socyalistyczne z Kopenhagi, między innemi wszyscy niemal przywódzcy socyalistyczni. Otóż właśnie z tego towarzystwa najwięcej osób śmierć poniosło.

* **W Brukseli,** stolicy królestwa belgijskiego, wybuchł w pewnym kościele podczas nabożeństwa żałobnego pożar, który się szybko rozszerzył i wiele narobił szkody. Lud przerażony zaczął się cisnąć do bram i ztąd powstał tłok, w którym wielu dotkliwie zostało uszkodzonych.

ROZMAITOSCI.

O urodzajach w Rosyi, o których już pisaliśmy, donoszą jeszcze: Podług wiadomości ogłoszonych w organie ministerstwa rólnictwa, jest stan ozimin bardzo niepomyślny, zwłaszcza w środkowej i południowej Rosyi. Wczesne zasiewy ozimin były tam dobre, nieco uszkodziły je owady; późniejsze zasiewy wyszły z pod śniegu bardzo słabe; jedynie wyglądają jako tako zasiewy średnie. W niektorych prowincyach zasiewy uskuteczniono bardzo późno, dla tego oziminy były bardzo słabe, gdy je śnieg przykrył, lub też wcale przed nadejściem zimy nie zeszły. Na wiosnę nie mogły się oziminy poprawić, gdyż przeszkadzały temu mrozy marcowe i długotrwałe wiatry. To też przeszło połowę wszelkich ozimin z zasiewami zaorano. Wieści te obudziły żywe obawy w gazetach rosyjskich; dziś już domagają się oni środków zaradczych, by ludność w okolicach zagrożonych nieurodzajem uchronić przed głodem, który przed kilku latami sprawił wielką klęskę w środkowej Rosyi wschodniej.

Pomnik Kościuszki w Ameryce. Pan Kazimierz Chodziński, utalentowany artysta rzeźbiarz, powrócił z Chicago, gdzie bawił kilka tygodni dla układów w sprawie wykonania pomnika Kościuszki. Na ten cel od szeregu lat zbierane są składki między Polakami w Chicago. Na czele komitetu, złożonego z 8 członków, stoi p. Brodowski, prezes »Związku narodowego Polaków« w Ameryce. Dotychczas zebrano 40000 złr. Obecnie otrzymał zaszczytne zamówienie p. Chodziński, na podstawie nadesłanego projektu. Projekt przedstawia Kościuszkę na koniu, wspinającym się na złom skały. Bohater w mundurze amerykańskiego jenerała, z głową odwróconą, jakby wiódł do boju żołnierzy, trzyma w dłoni podniesioną szablę, wskazując nią drogę przed siebie, jakby wołał: »naprzód za mną!« Pomnik będzie miał 28 stóp amerykańskich, tj. 8 metrów wysokości; podstawa z granitu, figura z bronzu. Kosztorys 50000 złr. Odsłonięcie pomnika odbyć się ma 3 maja 1899 r.

Młoda zbrodniarka. W Brunświku skazał sąd ziemiański czternastoletnią dziewczynę za otrucie na 3 lata więzienia. Sprzykrzyło jej się pielęgnować powierzone jej opiece nowo narodzone dziecię i zebrawszy przeznaczone dla matki trujące lekarstwo, usiłowała dać je dziecku w usta. Na płacz maleństwa zbiegli się domownicy i ujęto młodą zbrodniarkę. Dziecko uratowano.

Polacy na Węgrzech. Najbiedniejszą i najbardzej wyzyskaną część ludności robotniczej w stolicy Węgier stanowi proletaryat słowacko-polski. Słowacy pracują zazwyczaj przy budowlach. Polacy przeważnie Górale z Galicyi i północnych Węgier, głównie w cegielniach. Pierwszych liczą około 40,000, drugich 20,000. Praca w cegielniach trwa od świtu do zmroku, a zarobek wynosi od 60 do 70 centów dziennie. Robotnicy polscy odżywiają się bardzo licho chlebem, pieczonemi kartoflami z cuchnącą słoniną, flakami itp. Bosi, brudni, obdarci, śpią w wilgotnych norach, w piwnicach, po 15 do 20 w jednej izbie, lub na piecach w cegielniach, w szopach, w których wypala się cegły. Istnieje od dawna w Peszcie Towarzystwo polskie, ale do niego należą pracownicy handlowi, rzemieślnicy itd. Ani Towarzystwo, ani nikt zgoła nie zajmuje się tym proletaryatem robotniczym.

Fabryka kalek. Z Ukrainy donoszą o strasznem odkryciu, dokonanem na jarmaku w Targowicy. Gdy żebrzące dziady i baby usadowiły się na swoich miejscach, jedna z dziewczynek, kaleka, utrzymywana przez dziada »na wabia«, w przechodzącej kobiecie poznała ciotkę, której porwano ją przed dwoma tygodniami. Żebracy nie chcieli oddać dziecka, więc powstał zgiełk i co za tym idzie, aresztowanie dziadów. Zarządzone natychmiast śledztwo wykryło formalną fabrykę kalek: dzieciom wyjmowano oczy, wykrzywiano palce, wycinano ścięgna, słowem, ze zdrowych robiono ułomnych. Słabsze, które podczas »operacyi« umierały, rzucano na pastwę zwierzętom. Zeznania dziatwy są wstrząsające.

Chińskie zabobony. Dziennik angielski, wychodzący w Chinach, »Tientsin Times«, donosi, że wśród niższych warstw ludności chińskiej panuje niczem nie dające się wykorzenić przekonanie, iż Europejczycy budujący kolej w państwie Niebieskim, pod każdy podkład kolejowy kładą ciało dziecka, a to dla zapewnienia budowie trwałości. Kursują wieści, że poseł rosyjski w Pekinie zażądał od cesarzowej chińskiej dostarczenia mu 2000 dzieci dla powyższego celu. Z tych baśni korzystają chińscy rabusie dzieci dla zrzucenia z siebie odpowiedzialności na znienawidzonych Europejczyków za wszystkie dzieci, które kradną rodzicom.

Miechy do zboża

polecają

Bracia Simonson.

Na przyjęcia do Komunii św.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej« wielki wybór

książek do nabożeństwa

tak polskich jak i niemieckich od 25 fen. począwszy do najdroższych.

A. Kundt,

Olsztyn, ulica Prosta nr. 20,

poleca swój wielki **skład dewocyonalii,** jak: krzyże, krzyżyki, różańce, szkaplerze, kropielniczki, obrazy i obrazki, medaliki itd.

Mam dalej na składzie wielki wybór **towarów stalowych** z Solingen, jak: brzytwy pod gwarancyą, noże i nożyki, nożyczki, widelce itd., dalej **okulary, zwierciadła,** także towary krótkie i białe, bieliznę, krawatki, kołnierzyki, mankiety.

Na mój skład **towarów galanteryjnych** i **papieru** szczególną zwracam uwagę i polecam **towary skórzane,** jak: portomonetki, torebki do cygar i papierosów, notesy, papier listowy, koperty, powinszowania, listy chrzestne.

Również mam wielki wybór **cygar** i **papierosów.**

Kto raz u mnie kupi, ten się przekona, że nigdzie tak tanio się nie kupuje jak u **A. Kundt,**

Olsztyn, ulica Prosta nr. 20.

Szuka się pożyczki do trzy tysiące talarów po 3 procent na pierwsze miejsce i pewną hipotekę. Zgłosić się do ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.

Obrazę, którą wyrządziłam żonie mistrza stolarskiego Herzberg i jej córkom dnia 10-go bm., odwołuję niniejszem z żalem.

Zamężna **Bilitewska.**

Ponieważ zakupiłem bardzo tanio

SZKŁO,

dla tego sprzedaję takowe już przyrznięte po jak najtańszych cenach.

Joachim Skibowski,

mistrz szklarski w Olsztynie, Kurkenstr. 5.

NIESZPORY,

zbiór pieśni nabożnych, podczas nieszporów w dyecezyi warmińskiej używanych, wydaliśmy naszym nakładem. Egzemplarz 10 fen., 50 egzemplarzy 4,50 m., 100 egzemplarzy 8 marek.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Moryca Pfingst

skład towarów konkur-

sowych, składający się z ubrań dla mężczyzn, chłopców i dzieci, bielizny, krawatów, parasoli, szelek, trykotów, czapek, kapeluszy itd., jako i urządzenie składowe, ponieważ skład szybko wyprzedany być musi, za każdą przystępną cenę jest do sprzedania.

Wyprzedaż rozpoczęła się w sobotę, dnia 10-go lipca po południu o godz. 3-ciej. Skład otwarty codziennie od 7-mej do 12-tej przed i od 1-szej do 8-mej po południu.

Sprzedaż drzewa.

W środę, 21-go lipca rano o 8-mej w Gipsowie drzewo do budowli, na pożytki i opał z obwodów Kronowo, Gipsowo i Kekity.

Dnia 29-go lipca na terminie w Olsztynie (hotel Kopernika) oprócz podanego już drzewa przyjdzie jeszcze na sprzedaż: 273 sztuk latigliowych okrągłych 9,85 set tyczek chmielowych I klasy i 49,9 set tyczek chmielowych II klasy.

Max Hohenstein,

ZŁOTNIK,

Olsztyn, ulica Górna nr. 8,

poleca się do wykonywania

REPARATUR,

nowych robót i rytowania,

jako i

zakupuje złoto i srebro

po jak najwyższych cenach.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)